

RYSZARD GANSINIEC (Kraków)

Redaktor Syntagmatów

Zbiory Statutów i Praw należą do kategorii dzieł, wymagających fachowego wykształcenia wydawcy i wybitnego daru orientacji w doborze źródeł. Jest rzeczą oczywistą, że nie drukarz Konrad Kachelofen był inicjatorem tych *Syntagmata*: jeżeli drukarz występuje jako nakładca, liczyć się musi z klientelą, dla której przeznaczą swój druk, a ta dla *Syntagmata* mogła być tylko polska. Wprawdzie na końcu Przedmowy odzywa się *bibliopola*, tj. nakładca, zachwalając druk i zachęcając do nabywania go — ale i w tym wypadku nakładcą dzieła musiałby być ktoś ściśle związany z Polską, jak np. słynny nakładca Jan Haller w Krakowie, który liczne druki zamawiał u drukarzy niemieckich. Ale i w tym wypadku nakładca, drukujący dzieło na własny rachunek, musi rozporządzać prawnikiem, który redaguje zbiór i przygotowuje skrypt.

Pierwsze wydania tych *Syntagmata* nie jest, jak np. druk *Statutów synodalnych* Mikołaja Trąby, prostym przedrukiem zamkniętego w sobie dzieła, lecz pracą występującą z ambicją podania zupełnego *Corpus iuris Polonici* od Kazimierza II do Kazimierza Jagiellończyka, który tu w sposób uroczysty przedstawiony jest jako ów Justynian polski, który *Corpus* to promulguje. Tak wyobraża go drzeworyt (nie poruszamy tu kwestii pierwszeństwa polskiego czy węgierskiego wydania, gdyż to dla wymowy tego drzeworytu obojętne) wymiarów 9 na 13,5 cm. Przedstawia on króla w koronie i z berłem w prawicy na tronie: lewą rękę kładzie na księgę, podaną mu przez dwóch prawników. W prawym rogu dolnym cztery pola tarczy zamieszczają na przemian orła polskiego i pogoń litewską — tarcza ta jest mówiącym determinatywem, że osoba na tronie przedstawia króla polskiego, który gestem swym aprobuje księgę Statutów i upoważnia do jej promulgowania. Drzeworyt ten wyraża więc, że z woli i z rozkazu króla ten zbiór praw, ułożony na jego zlecenie, został publikowany.

To samo mówi obszerny tytuł na odwrotnej stronie, który zaraz w pierwszych słowach zawiera wielką osobliwość wprowadzając nowy termin *Syntagmata* jako synonim tradycyjnego *Constitutiones et statuta*. Wyraz *Syntagmata* jest łacinie średniowiecznej zupełnie obcy. Ale i w łacinie klasycznej termin ten jest arcyrzadki — używa go jedynie Cycero (*Ad Attic. XII 44, 4 ego hic duo magna syntagmata absolvi*; *XVI 3, 1 idem syntagmata misi ad te retractius*, *Ad famul. VIII 3, 3 peto aliquod ad nos syntagmata conscribas* — są to jedyne miejsca w literaturze łacińskiej) jako obcego słowa w mowie poufalej na określenie fachowych pism filozoficznych i retorycznych. W literaturze greckiej wyraz ten ma oczywiście szersze i częstsze zastosowanie. W sensie *constitutio* państwowej używał pierwszy tego wyrazu Isokrates i za nim Polybios; Diodoros i Plutarch, pisarze więc pocycerońscy, wyrazem *syntagmata* określają zbiór pism. Ponieważ mało jest prawdopodobne, by ktoś z Polaków zajrzał do greckiego Diodora lub Plutarcha (oprócz Jana Czepla i starszego Jana Sommerfelta znajomość greki innych luminarzy polskich nie sięgała poza *Alphabetum*), wyraz *Syntagmata* jedynie przez listy Cyce-

rona przeniknął do prawnika, który go obrał za tytuł i sformułowaniem tym od razu podkreślił humanistyczne oblicze dzieła. Było to nie tylko po myśli króla Kazimierza Jagiellończyka, pierwszego zdecydowanego zwolennika i promotora nowej tej kultury na tronie, ale i postępowego duchowieństwa i szlachty.

Mamy więc zdecydowanie humanistyczny Zbiór praw, *Syntagma* królestwa polskiego, przed sobą. Tytuł ciągnie dalej: *przez obecnie panującego pana Kazimierza pierwszego króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, Rusi i Prus pana i dziedzica itd. wydane i ogłoszone*. Na tym kończy się właściwy tytuł — co następuje, jest już tylko panegiryczną pochwałą króla Kazimierza jako prawodawcy i władcy; Tytuł ten jednak nastęrcza też wątpliwości; Polska miała trzech królów imieniem Kazimierz: Kazimierza Odnowiciela (1034—1058), Kazimierza II (1333—1370) z przydomkiem Wielkiego, inicjatora Statutu Wiślickiego z 1347 r., i wreszcie Kazimierza Jagiellończyka (1444—1492). Prawodawcami byli tylko Kazimierz II i Jagiellończyk — Kazimierz „pierwszy“ jest więc oczywistym błędem; tytułatura oficjalna może się odnieść tylko do Kazimierza Jagiellończyka, który pierwszy był „panem i dziedzicem Prus“. Jemu więc przypada zasługa i zaszczyt ogłoszenia tych *Syntagma*, które po nieutajonej myśli ambitnego redaktora miały być epokowym *Corpus iuris Polonici*.

To samo wreszcie wyklada bardzo wymownie obszerny Prolog, uderzający starannym swym stylizowaniem. Nawiązuje on do dekretu promulgacyjnego Justyniana do *Institutiones*; zwłaszcza rozwija sam początek myśli, że zadaniem władcy jest nie tylko bronić osłaniać kraj, ale i prawodawstwem urządzać go i zdobić. Tu autor Prologu, występujący pod koniec jako nakładca, z pewnością korzysta z wykładu inauguracyjnego ze stereotypową pochwałą prawa, i wylicza począwszy od Cezara i Augusta szereg Rzymian sławiących się jako wybitni wojskowi i jako reformatorzy rzymskich praw, którzy właśnie jako prawnicy uświetnili i swą epokę i naród swój po wsze czasy. „Stąd też najdokładniejsze *Syntagma* niezwycięzonego Kazimierza i najskuteczniejsze zarządzenia, którymi zechciał uświetnić za przykładem Rzymian czyny swe i ustrój poddanych godziwymi obyczajami i zabezpieczyć je władczyimi darami prawodawstwa i prawami wojny: prawa te wygładzone i wylizane (właśnie to księgarzom najbardziej leży na sercu i o to dbają) nie wystarczy wziąć, czytać, wertować i wykuwać raz w raz“. — Po tych słowach Prologu, który w tym zakończeniu przypomina stereotypowe zachęty nakładców do czytelnika, następuje (druga) Przedmowa do Statutu Wiślickiego, stanowiącego zasadniczy trzon tych *Syntagma*.

Syntagma więc prezentują się z pewną ideą ambitną i z jasnym programem, dla którego pierwowzorem jest postać i dzieło Justyniana. Kto więc był inicjatorem, kto redaktorem tego zbioru praw? Właśnie okoliczność, że tytuł i Prolog wysuwają osobę króla na plan pierwszy, jemu i inicjatywę i pracę redaktorską przypisują, jest wyraźną wskazówką, że istotnie plan tych *Syntagma* powstał w najbliższym otoczeniu króla, niejako w jego kancelarii. Bo nie ma mowy o tym, by król sam to zrobił — Kazimierz Jagiellończyk bowiem to nie Konstantinos Poryphyrogenetos lub Leon Filozof — od tego miał swego kanclerza, a nim był Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński.

Dużo pisano już o Zbigniewie Oleśnickim, ale pisali o arcybiskupie i księciu kościelnym — cikliwym stylem hagiograficznym o wzorowym niby pasterzu dusz¹.

¹ Niezastąpiona jest przestarzała biografia ks. J. Korytkowskiego pt. *Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup Gnieźnieński* (Rocznik Tow. Przyj. Nauk Pozn. XV 1887, s. 233—309 = *Arcybiskupi Gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*,

Nas jednak zajmują wyłącznie jego zainteresowania prawnicze: o nich świadczy fakt, że śladem swoich poprzedników troszczył się i on o Statuta synodalia vetera et noua, stare i nowe — więc wyraźne planowanie praktycznej całości, które uchwalono na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie dn. 22 stycznia 1485 pod jego przewodnictwem (*sub felici praesidentia Zbignei de Olesnica*). Redagowanie tego *Corpus* przeprowadził na zlecenie swego zwierzchnika Mikołaj Kotwicz w latach 1483—1484. Nowe te Statuta synodalne przysporzyły Oleśnickiemu sławę² i one, jak przypuszczam, sprawiły, że marzono o analogicznym *Corpus* dla Statutów świeckich, tak ważnym dla usprawnienia i unifikacji sądownictwa i administracji. Oleśnicki i król sprawę tę rozważali: przeprowadzenie takiego planu w czyn w każdym razie przypadło z urzędu kanclerzowi, który musiał wybrać odpowiedniego prawnika dla przygotowania tekstu. Rozglądając się po ówczesnym świecie prawników, to liczbowo przedstawiał się wcale pokaźnie. Miała ich sporo Akademia Krakowska, ale i każda kapituła miała swoich doktorów dekretów. Było wśród nich także kilku humanistów, jak np. Mikołaj Mergus, profesor prawa na Akademii i przyjaciel Kallimacha, był Poznaniak Jan Czepiel, doktor praw i zamiłowany grekista i człowiek Łaskiego, był sam Jan Łaski, co prawda bez doktoratu prawa i w owych latach 1485—1490 krzątający się tylko około beneficjów i kariery. O mężu zaufania króla, o Kallimachu, nie ma co myśleć — daleki ten był od prawodawstwa kraju, który mimo wszystko uważał za barbarię. Jeżeli zaś o udziale Oleśnickiego w zestawieniu i wydaniu tych *Syntagmata* głucho, to po prostu dlatego, że kanclerz ten nie posiadał geniuszu reżyzerskiego Łaskiego, który każdy akt państwowy umiał świetnie inscenizować i siebie wysunąć na plan pierwszy z rolą główną, aby potem zbierać poklaski. I Łaski widział, blisko 20 lat po pierwszym wydaniu, potrzebę wznowienia tych *Syntagmata* i oczywiście uzupełnienia ich statutami następców króla Kazimierza. Dzięki jego Testamentowi, stanowiącemu klucz do jego życia i jego działalności politycznej, wiemy, jak się do tego zabrał: jego prawnik Jakub Zaborowski na zlecenie Łaskiego, który tu działał bez specjalnego upoważnienia króla Aleksandra, przejrzał *Syntagmata* i dodał rozporządzenia prawne Olbrachta i Aleksandra. Osobliwością Statutu Łaskiego, ale z punktu widzenia prawniczego nie dodatnią, jest dodanie elementów heterogenicznych, jak hymnu Bogurodzica, żyjącego wówczas jeszcze *Doctoris Nicolai Kottouicij Decisiones de interdicto et excommunicatione*, wyjęte ze Statutów synodalnych i *Summa Raymundi Parthenopei* — dodatki te świadczą o wcale romantycznej koncepcji Statutu. Gdy praca przygotowawcza dobiegła końca, zgłoszono na Walnym Sejmie w Radomiu (30 marca—21 maja 1505), na którym król Aleksander był obecny, wniosek w sprawie ogłoszenia Statutu rzeczypospolitej (wniosek w samej rzeczy niepotrzebny, gdyż chodziło o zbiór dawno uchwalonych i obowiązujących ustaw): na wniosek króla powierzono pracę tę Łaskiemu — i już 28 stycznia 1506 ukazało się *Commune inclyti Polonie regni priuilegium*, za które Łaski pobierał pochwały

Gniezno 1888, II s. 466—493). Zbigniew Oleśnicki, bratanek pierwszego kardynała, urodził się ok. 1430 r., stał się arcybiskupem 1480 r., umarł dn. 2 II 1493.

² Drukiem wyszły te Statuta dopiero 1527 r. pt. *Statuta synodalia vetera et noua pro tota prouintia Gnesnensi. In sacra synodo Prouinciali Petricouie Gnesnensis Dioecesis ciuitate, die XXII Ianuarij 1485, sub felici praesidentia Zbignei de Olesnica. S. Eccl. Gnesnensis Archiepiscopi et Primatis de Consensu Coepiscoporum, ac Praelutorum tam Religiosorum, quam saecularium, totiusque Cleri Prouinciæ Gnesnensis approbata et publicata*.

i nowe *beneficia*³. Oleśnicki zaś, uzyskawszy zgodę króla Kazimierza na swe przedsięwzięcie, i na druk Statutów, druk połączony ze znacznymi, jak na owe czasy, kosztami, zasługę całą i cały zaszczyt z pierwszej drukowanej kodyfikacji prawa polskiego (które Łaski z pominięciem swego króla tak zřecznie ściągnął na siebie) wysuwając króla swego jako prawodawcę i inicjatora, zostawił królowi Kazimierzowi — tak dalece został w cieniu, że nawet biograf tén sam, co tak wymownie chwalił Łaskiego, nie wspomniał w życiorysie Oleśnickiego o jego udziale w tych *Syntagmata*, ponieważ — rzecz zrozumiała — w swoich aktach konsystorskich nie o tym nie znalazł.

Jeszcze mniej niż o Oleśnickim wiemy o Mikołaju Kotwiczu (raczej: Kotwicu), który w czasie pierwszego zetknięcia się z Oleśnickim był skromnym altarystą łowickim na podstawie niższych święceń, mimo że już wówczas 1483 r., miał swój doktorat prawa kanonicznego. Mikołaj urodził się ok. 1435 w Żninie jako syn Jana Kotwica. Po ukończeniu znakomitej szkoły katedralnej w Poznaniu udał się na dalsze studia do Włoch, prawdopodobnie do Bolonii, słynącej wówczas nie tylko jako klasyczna szkoła prawnicza, ale też jako wybitny ośrodek modnego humanizmu. W jednym i w drugim kierunku wyniósł Mikołaj stąd nieprzeciętne wiadomości, bo wstąpił się jako prawnik i jako poeta. Z Włoch wrócił z tytułem doktora dekretów i marzył niewątpliwie o karierze kościelnej: ale brak protekcji, może i zřeczności, sprawiał, że przy promocjach i beneficjach o nim zapomniano. Dopiero gdy 1484 r. wywiązał się z redagowania i opracowania nowych statutów synodalnych, uchwalonych w styczniu 1485 r., kanclerz się do niego przekonał i w nagrodę za wielki sukces tego Synodu wyświęcił Mikołaja dn. 2 IV 1485 w Toruniu na subdiakona, dał mu dziekanat łowicki i zrobił go swoim notariuszem oraz — dodaje Wiszniewski i za nim biograf Oleśnickiego — ścisłym przyjacielem⁴. Gdy Oleśnicki zdecydował się na zbiór ustaw świeckich, powierzył pracę nad

³ Oto jak to wygląda pod piórem jego biografu ks. J. Korytkowskiego, Jan Łaski, *Arcybiskup Gnieźnieński*, Gniezno 1880, s. 7: „Zgromadzone na sejmie walnym radomskim (*Vol. legum I* 299) stany domagały się zebrania w jedną całość i ogłoszenia drukiem ustaw rzeczypospolitej, które w rękopisach przechowywane niedostępne były publiczności. Król znając dostatecznie zdolności w tej mierze Łaskiego i jego wzorową pracowitość, jemu powierzył na tymże sejmie dokonania tej pracy, którą tenże tak gorliwie się zajął, że już dnia 28 stycznia roku 1506 w drukarni Jana Hallera w Krakowie wyszła na widok publiczny. W nagrodę za tę pracę jako i inne wierne usługi król udzielił mu prezentę na probostwo poznańskie“ itd. Obszerniej o tym jeszcze na s. 85 i nast.

⁴ Michał Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1843, t. V, s. 73, zna Mikołaja Kotwicza tylko jako prawnika, którego na podstawie Statutów synodalnych ujemnie ocenia: „Prawnik ten glossatorskim sposobem tłumaczy, a raczej nakręca ustawy synodalne“. Karierę kościelną Mikołaja przedstawia ks. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy Katedry Metropolitalnej Gnieźnieńskiej*, Gniezno 1882, II s. 315—317, oraz: *Arcybiskupi* itd. II s. 466 (o ustawach synodalnych); s. 467 w Toruniu 2 IV 1485 „pomiędzy innymi wyświęcił tam Mikołaja ze Żnina Kotwicza, nieodstępного oddał notariusza swego“. *Archiv. Consistor. Gnesn.* A 58, f. 134: „*Nicolaus Iohannis Cotwicz de Zneyna*“. — Biblioteka Jagiell. w Krakowie, *cod. lat. 2573*: „*Nicolaus Cotwycz de Szneyna, decretorum doctor, archidiaconus*. Wielkie godności Mikołaj otrzymał dopiero po śmierci Oleśnickiego z rąk arcybiskupa Fryderyka Jagiellończyka (archidiakoniat poznański, kanonikat gnieźnieński), którego

statutami królów polskich Mikołajowi. Była to już praca inna niż nad statutami synodalnymi, które mu dały wdzięczne pole do popisu. Ponieważ nie można było pójść w ślady Matiasza Corvina (1458—1490), który Węgrom dał z gruntu nowe Konstytucje na miejscu wszystkich dotychczasowych, tym samym skasowanych, i koncytować nowego, zmodernizowanego tekstu pod względem treści i formy, postanowiono w niczym nie naruszać tradycji, lecz ograniczyć się po prostu do zestawienia obowiązujących w sądownictwie Statutów i rozporządzeń. Zlecenie to wykonał Mikołaj przypuszczalnie w 1486 r. Praca jego polegała wobec tego, że według Statutu Nieszawskiego 26 każdy sąd miał mieć swoje egzemplarze Statutów i na żądanie uprzystępniać je stronom, na rewizji tekstu i przygotowaniu rękopisu dla drukarza. Praca ta nie potrzebowała sankcji sejmu ani uroczystej przedmowy króla Kazimierza, co by w ówczesnych napiętych stosunkach między szlachtą a dworem wydaniu tych Syntagmata mogło tylko szkodzić. Chodziło teraz o druk i jego sfinansowanie. Zapewne kanclerz nie z własnej kieszeni opłacił druk — przecież nawet swoich własnych Statutów synodalnych nie drukował z powodu braku płynnych funduszy, uszczuplonych znacznie przez nieopatrzną wojnę z Kośmidrem Gruszczyńskim. Stąd wniosek, że król ze swoich funduszy sfinansował druk — za to pośrednik techniczny, ów bibliopola (księgarz), starał się o wykwinną szatę druku i okazały drzeworyt⁵. Druk wykonał około 1487 r. Konrad Kachelofen w Lipsku.

także był kanclerzem. O Mikołaju jako pociu mówi: R. Gansiniec, *Sbigneis Mikołaja Kotwicza* (Pamiętnik Literacki 1956).

⁵ Stosunek druku Syntagmatów polskich do *Constitutiones* węgierskich, dokonanego w tej samej drukarni z identycznym *frontispicium*, nie jest jeszcze ściśle określony (nie zrobił tego Kazimierz Piekarski w Kwart. Hist. 1923). Różnice druków są następujące: nad drzeworytem dzieła węgierskiego jest tytuł: *Constitutiones incliti regni vngarie*: w samym drzeworycie zastąpiono czteropolową tarczę herbową polsko-litewską przez czteropolową węgierską, ale herby te są mniej precyzyjne, raczej szkicowe, co się tłumaczyć może tym, że z płyty wycięto tarczę polską i wstawiono węgierską niezupełnie dobrze dopasowaną. Druga strona karty tytułowej jest całkowicie wolna (w druku polskim znajduje się tam tytuł *Syntagmatów*). Na karcie drugiej (strona trzecia i czwarta) jest przedmowa księgarza (*bibliopola*) — przedmowa oczywiście pochwalna, ale w konwencjonalnych frazesach: jej koniec zawiera zwroty styyczne z Przedmową do Syntagmatów:

Constitutiones:

...obtestor, vt illa Syntagmata, hasque patrie ordinationes nauiter lustrent legent volutent et amplectentur sicutique leges Solonis et Licurgi venerentur.

Syntagmata:

Ex eo namque accuratissima illa inuicissimi Kazimiri Syntagmata et ordinationes efficacissime quibus romanorum procerum exemplo res suas subditorumque honestis moribus illustrare voluit... accipere, legere volutare amplecti sepius atque iterum non sufficiat queso.

Rażące błędy (powinno być: *legant, amplectantur*) nie świadczą o wielkiej dbałości. W druku węgierskim zwrot *illa Syntagmata* jest bez właściwego sensu: w polskim *illa* jest uzasadniony, bo przedtem w tytule była mowa o *Sintagmata*: ale i wyraz *Syntagmata* jest niewłaściwy, bo druk zawiera jedynie Statut Króla Matiasza. Autor przedmowy kopiował więc z polskiego dzieła, poprawiając jedynie pisownię *Syntag-*

mata. — Dalej idzie oświadczenie, że druk przygotował i sfinansował Ambroży Wydfij de Mohora: *Humanitate quadam et profecto innata bonitate non mediocri Magnifici Ambrosij Wydfij de Mohora Vicecomitis Comitatus Neugradiensis opusculum hoc in primis participatum castigatum et impressum extat*. Potem idzie spis artykułów, wreszcie *Constitutiones* z obszerną przedmową króla. Z tego wynika, że identyczne są: 1. drukarnia, 2. drzeworyt *frontispicium*, 3. przypuszczalnie księgarz (*bibliopola*) zapłacony. Uderza brak inicjatywy króla Matiasza przy druku, zwłaszcza że jego zmysł praktyczny, rzutkość w przeprowadzeniu zamiarów, jego hojność w zakresie nabycia rękopisów i książek, wspieranie przedsięwzięć literackich były wówczas bezprzykładne. Trudno wytłumaczyć, dlaczego król uchwalone w Budzie 1486 r. *Constitutiones* nie kazał drukować i że ich druk jest owocem inicjatywy prywatnej widocznie jeszcze za życia króla — co go zasadniczo różni od druku *Syntagmatów*, będącego jego pierwowzorem.